



**ANNA
BURDA-SZOSTEK**

redaktor wydania

Czy możemy czuć się bezpiecznie? Jak wygląda przestępczość na Śląsku w porównaniu z innymi obszarami naszego kraju? Co jest śląską plagą przestępczości? O tym w naszym raporcie tygodnia. Mało kto wie, że w Rydułtowach jest zaczarowana szafa. Ostatnio jej drzwi otwarło kilkudziesięcioro gimnazjalistów. Co zobaczyli, co ich zachwyliło – możecie Państwo przeczytać w artykule „Którędy do Narnii?”

ZA TYDZIEŃ

- Raport o RELIGIJNOŚCI ŚLĄZAKÓW
- Jeden dzień NA ODWYKU
- Wywiad z dziekanem Wydziału Teologicznego UŚ KS. PROF. WINCENTYM MYSZOREM

Nowy Dom Samopomocy w Łaziskach Górnych

Niech wyjdą do ludzi

Wielu ludzi z zaburzeniami psychicznymi spędza życie w zamkniętym pokoju. Tak wcale być nie musi – mówi Krzysztof Lach, szef Środowiskowego Domu Samopomocy w Łaziskach Górnych. Nowo otwarta placówka należy do Caritas Archidiecezji Katowickiej.

Rola środowiskowych domów samopomocy polega na przystosowywaniu do życia codziennego ludzi, którzy są dotknięci zaburzeniami psychicznymi, ale nie wymagają leczenia zamkniętego. Zależnie od możliwości konkretnej osoby, może chodzić o uczenie się umiejętności przebywania wśród ludzi, korzystania ze sklepu, kina, załatwiania spraw urzędowych, aż po przygotowywanie do wykonywania pracy chronionej. Codzienny program domu przewiduje wspólne przygotowywanie i spożywanie jednego posiłku dziennie. Do dyspo-



HENRIK PRZONIZIŃO

zycji są pracownice: kulinarna, komputerowa, plastyczna i stolarska. Zapewniona jest także opieka lekarza psychiatry, pracownika socjalnego i psychologa. Jest to niewątpliwa pomoc dla rodzin osób chorych psychicznie. Działalność domu ma także znaczenie edukacyjne i integracyjne. Łamie ona barierę lęku i przekonuje znajomych czy sąsiadów podopiecznych, że nie stanowią oni zagrożenia dla otoczenia

Do dyspozycji chorych jest m.in. pracownia stolarska

Dyrektor Caritas Archidiecezji Katowickiej ks. Krzysztof Bąk uważa środowiskowe domy samopomocy za bardzo efektywną formę pomocy potrzebującym.

Dom w Łaziskach finansowany jest z funduszy rządowych, dzięki wygraniu przez Caritas odpowiedniego konkursu. Na razie korzystają z niego trzy osoby. Jest więc jeszcze miejsce dla kolejnych siedemnastu.

JAROSŁAW DUDAŁA

MIŁOŚĆ JEDYNA JEST



MAREK PIEKARA

Uroczystości ku czci św. Walentego odbyły się 14 lutego w Bieruniu Starym. Przewodniczył pochodzący z tego miasta kard. Stanisław Nagy. Zauważył, że dzień św. Walentego zawsze był świętem chorych, cierpiących, a także tych, którzy chcą przeżyć piękną miłość. A piękna miłość to nie miłostki czy przygody, ale to miłość prawdziwa: wierna, ofiarna, taka, która może się zdarzyć tylko raz. Bieruński kult św. Walentego łączy się ze stojącym tam od co najmniej 400 lat drewnianym kościółkiem pod jego wezwaniem. Jest on celem pielgrzymek mieszkańców ziemi pszczyńskiej oraz ulubionym miejscem zawierania małżeństw.

Św. Walenty zawsze patronował tym, którzy chcą przeżyć piękną miłość – mówił kard. Nagy

W jego głównym ołtarzu znajduje się obraz świętego Walentego, który od wieków był tam czczony jako opiekun chorych.

Clemensy przyznane



DANUTA SOWA

NAGRODA POWIATU BIERUŃSKO-LĘDZIŃSKIEGO. Jak co roku powiat bieruńsko-lędziński przyznał tradycyjne stauetki Clemensa. Wyróżnienie przyznano w trzech kategoriach: Pro Arte, Pro

Cultura i Pro Publico Bono. W tym roku Clemensa za osiągnięcia w twórczości artystycznej otrzymała Helena Szabrańska z Łędzin – malarka, nauczycielka plastyki, animatorka kultury.

Nagrodę za upowszechnianie kultury wręczono Janowi Wieczorkowi z Bierunia i Stowarzyszeniu Miłośników 600-letniego Bierunia.

Po raz pierwszy Clemensa Pro Publico Bono otrzymał kapłan – ksiądz kanonik Jan Przybyła (na zdjęciu). Promuje on inicjatywy kulturalne, ludzi zasłużonych dla miasta i powiatu. Ksiądz Dziekan udziela również wszechstronnego wsparcia lokalnym animatorom i działaczom kultury, organizatorom konkursów i imprez kulturalnych w mieście i w powiecie. Przykładem tego jest doroczny Festiwal Muzyczny „Jesień Organowa w Powiecie Bieruńsko-Lędzińskim”, który od 2000 roku odbywa się w kościołach dekanatu bieruńskiego. Gratulacje nagrodzonym przesłał metropolita katowicki abp Damian Zimoń.

Mała Lednica w Katowicach

15-LECIE KATOLICKIEJ SZKOŁY. Niezwykły taniec do pieśni lednickich mogli zobaczyć goście zgromadzeni w auli Wydziału Teologicznego US na uroczystości 15-lecia Zespołu Szkół Katolickich nr 1 im. bł. ks. Emila Szramka w Katowicach. Zaprezentowały go uczennice tej szkoły – Ania Piłat i Marysia Jabłońska. Rocznicowe obchody rozpoczęła Msza św. w katedrze, którą sprawował abp Damian Zimoń. – Szkoły katolickie narodziły się z potrzeby serca organizatorów i rodziców, którzy chcieli, by ich dzieci były wychowywane w duchu katolickim. Zwraca się tam uwagę nie tylko na wykształcenie, ale przede wszystkim na

wychowanie – powiedział metropolita katowicki. Dalsza część jubileuszowych imprez miała miejsce w szkole. Były wspo-

mnienia dyrektor Barbary Salamon i absolwentów oraz koncert uczniowskiego zespołu rockowego Twoja Mama.



HENRYK PRZONDZIONO

Program artystyczny był hołdem złożonym Janowi Pawłowi II

Nitką malowane



DANUTA SOWA

WESOŁA. W filii Mysłowickiego Ośrodka Kultury i Sztuki w Wesołej można oglądać wystawę haftów autorstwa Gabrieli Matei. Ekspozycja nosi tytuł „Obrazy igłą i nitką malowane”. Gabriela Mateja każdą wolną chwilę poświęca na wyszywanie obrazków. Na wystawę składa się 36 prac. Wśród nich są obrazy przedstawiają-

ce Madonnę, pejzaże i kwiaty. Najcenniejszym obrazem w kolekcji autorki jest „Matka Boska Ostrobramska” (na zdjęciu). Jemu poświęciła najwięcej czasu, bo prawie pół roku. Pani Gabriela, oprócz wyszywania, ma też inne hobby – śpiewa w chórze parafialnym „Vox Dei” w Brzęczkowicach i... piecze przepyszne ciasta.

Katowiczanie w Auschwitz

ZAWODZIE. W Miejskim Domu Kultury w Zawodziu (ul. Marcinkowskiego 13) odbędzie się promocja książki: „Katowiczanie w KL Auschwitz. Ofiary i sprawcy” w opracowaniu Izabeli Lar i Aleksandry Żłobińskiej. Spotkanie odbędzie się 28 lutego o godz. 17.30. Wstęp wolny. Na promocję zapraszają: Miejski Dom Kultury „Zawodzie”



i Studenckie Koło Naukowe Historyków Uniwersytetu Śląskiego.

Zapraszamy do „Ciasnej”

JASTRZĘBIE ZDRÓJ. W Galerii „Ciasna” w Jastrzębiu (ul. Katowicka 17, tel. 032 4716456, www.ciasna.prv.pl) odbędzie się wystawa prac Zbigniewa Burego, za-

tytułowana „Malarstwo, Czczenia”. Na wernisaż zapraszamy 16 marca 2006 roku o godz. 18.00. Ekspozycja będzie czynna do 7 kwietnia br.



Tadeusz Sarna

Śląski Wojewódzki Lekarz
Weterynarii w Katowicach

Co jakiś czas w naszym województwie znajdujemy padłe ptaki. Od jesieni ubiegłego roku zbadaliśmy wiele martwych zwierząt pod kątem zakażenia ptasią grypą. Jak do tej pory, **w województwie śląskim nie wystąpiło podejrzenie lub zachorowanie na ptasią grypę.**

W naszym województwie nie ma bezpośredniego zagrożenia wystąpienia tej choroby. Ale oczywiście do takiego zagrożenia trzeba podchodzić z powagą, ale i z pewnym dystansem. W dalszym ciągu obowiązują zakaz organizowania targów i spędów zwierząt. Mogą się one odbywać wyłącznie za zgodą powiatowych lekarzy weterynarii.

Na ptasią grypę szczególnie podatne mogą być osoby o niskiej odporności organizmu, ciągłe przebywające wśród chorych na tę chorobę ptaków. Jednak żeby doszło do zakażenia ludzi, wirus ptasiej grypy musiałby przejść modyfikację. Jak na razie do takiej modyfikacji nie doszło.

Nowe muzeum

MYSŁOWICE. Blisko 2000 zdjęć przedstawiających miasto dawniej i dziś, stare maszyny rzemieślnicze, zabytkowe aparaty fotograficzne, sztandary, wewnątrz klasy szkolnej z przełomu wieku – to wszystko można zobaczyć w nowo otwartym Muzeum Miejskim w Mysłowicach. Mieści się ono na piętrze Centralnego Muzeum Pożarnictwa.

Twórcami muzeum są m.in. dr Helena Witecka oraz artysta plastyk Adam Plackowski. W dniu otwarcia Muzeum nadano również imię stojącemu tam misiówi, który został wylicytowany podczas Wielkiej Pomocy. Maskotka, która stała się już atrakcją muzeum, nazywa się Mysłuś.



W mysłowickim muzeum wystawiono blisko 2000 zdjęć

Na dwudziestolecie

BRZEZINKA. W filii Miejskiego Ośrodka Kultury i Sportu w Brzezince otwarta została wystawa prac plastycznych Barbary Precz-Gąsior (na zdjęciu). Wystawa ukazała się z okazji jej dwudziestolecia pracy artystycznej. Barbara Precz-Gąsior od 13 lat pracuje ja-

ko instruktor plastyczny, prowadzi zajęcia z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi. Jest organizatorką i współorganizatorką wielu akcji promujących twórczość artystyczną dzieci i dorosłych. Zajmuje się malowaniem na szkle i grafiką. Wiele swoich obrazów przeznacza na aukcje charytatywne.



DANUTA SOWA



Z BOKU

ANDRZEJ GRAJEWSKI

Każdy, kto ma okazję przekraczać zachodnią granicę naszego państwa, przeżywa szok, zwłaszcza gdy jest kierowcą. Ma się niestety odczucie, że wjeżdżając z RFN do Polski, przekracza się jakąś granicę cywilizacyjną. Tak wielka jest bowiem dysproporcja pomiędzy stanem dróg u nas i u naszych zachodnich sąsiadów. Nie przyjmuję argumentów, że jest to konsekwencja obiektywnych różnic gospodarczych pomiędzy naszymi krajami. Czechy i Słowacja mają podobny dochód narodowy oraz kłopoty z transformacją, a potrafiły zbudować ciąg autostrad, które niczym nie ustępują zachodnim. Przypomina mi się w tej sytuacji pytanie z dowcipu, dlaczego w Polsce drogi są tak kiepskie? Dlatego, że jest to jedyny kraj, w którym dróg nie budują firmy budowlane, lecz politycy. Min. Jerzy Polaczek odziedziczył po swych poprzednikach wiele problemów, musi więc upłynąć trochę czasu, zanim zacznie się wywiązywać z rządowych obietnic. Jakby nie brakowało mu problemów, otrzymał wiceministra, którego radosne gaworzenie musiał zaraz dementować. Nie użalam się jednak nad dołą ministra. Sam wybrał posadę.

Także dla górnośląskiej aglomeracji budowa autostrad ma pierwszorzędne znaczenie dla rozwoju regionu. Wkrótce ma wreszcie zostać otwarty kolejny odcinek autostrady A4 z Wrocławia do Krakowa. Do końca lutego miała zostać wyłoniona firma, która będzie pobierała opłaty za przejazd. Musi ona przejść autostradę, wybudować miejsca obsługi podróżnych, no i oczywiście... punkty poboru opłat.

Generalny Dyrektor Dróg Krajowych i Autostrad zapowiedział na konferencji, że cena za przejazd ma być „uczciwa, rzetelnie wycieczona i dostępna dla każdego”. Jednocześnie jednak pojawiają się informacje, że za przejazd samochodu osobowego w jedną stronę trzeba będzie zapłacić nawet 40 zł. Gdyby to miało być prawdą, obawiam się, że wielu potencjalnych użytkowników dróg po prostu nie będzie stać na korzystanie z autostrady. Nie jest to kwestia tylko ekonomiczna. Współczesny rynek pracy wymusza wielką mobilność od każdego. To istotne, zwłaszcza w warunkach Górnego Śląska. Dojazdy do pracy, czy w celu jej poszukiwania, wymuszają wręcz ustawiczne wyjazdy. Kogo będzie stać, aby płacić kilkadziesiąt złotych dziennie? Porównywanie do stawek obowiązujących na Zachodzie jest bezprzedmiotowe, gdyż tam płace są znacznie wyższe. W Niemczech autostrady są darmowe. Budownictwo drogowe w landach wschodnich było częścią wielkiego planu wydobycia tamtych obszarów z postkomunistycznej recesji. Czy ma być program budownictwa drogowego u nas? Wielką szansą społeczną dla wszystkich, czy okazją do nabijania kabzy dla nielicznych?

Komputer zamiast

Skończył się czas złodziei kieszonkowych i drobnych rozrabiaczy. **Gangi i przestępczość komputerowa** – to dziś dla policji jedno z najważniejszych wyzwań.

tekst

KS. MAREK ŁUCZAK

zdjęcia

HENRYK PRZONDZIO

Na Śląsku musimy stawić czoła zagrożeniom większym niż w innych rejonach Polski. Takie jest prawo aglomeracji: z jednej strony czerpiemy korzyści wynikające z dużego zagęszczenia ludzi, z drugiej strony – płacimy za to niemalą cenę.

Nasza specjalność

Komisarz Krzysztof Hajdas z Komendy Głównej Policji przestrzega przed porównaniami. – W Szczecińskim przestępcy mają bliżej do morza i granicy – mówi. – Dlatego

stróż prawa mają tam do czynienia z inną działalnością niż na Śląsku. Z kolei u was jest więcej firm i duże zagęszczenie ludności.

Na ten sam problem zwraca uwagę rzecznik katowickiej prokuratury apelacyjnej. – W naszym regionie wzrosła w ostatnim czasie liczba przestępstw gospodarczych – mówi Leszek Goławski. – Wiąże się to z dużą liczbą firm. Są tutaj także przedstawicielstwa, w których przedsiębiorcy dokonują licznych transakcji. To oczywiście sprawia, że obraca się potężnym kapitałem, a tam, gdzie są pieniądze, zdarzają się nadużycia.

Budynek katowickiej prokuratury od jakiegoś czasu jest w Polsce dość popularny. Przed wejściem głównym co jakiś czas ustawiają się grupki dziennikarzy, relacjonujących przesłuchania w poszczególnych aferach. Pojawiają się także przesłuchiwani z pierwszych stron gazet: Zbigniew Siemiątkowski, a nawet Leszek Miller. Niektórzy z nich usłyszą zarzuty prokuratorskie albo już tłumaczą się z nich przed sądami. – Nasi prokuratorzy mieli wiele okazji, by wyspecjalizować się w pewnych rodzajach przestępstw – mówi Leszek Goławski. – Od dziewięćdziesiątych lat prowadzili ważne śledztwa, związane z przestępczością gospodarczą. Okazuje się, że



także dzisiaj wiele ogólnopolskich grup przestępczych sięga swymi mackami na Śląsk. Dzięki temu doświadczeniu możemy być skuteczniejsi.

Skuteczniej, ale nie lepiej

O skuteczności mówią też inni. Jak wynika z raportu ślą-

Statystyki odnotowały spadek liczby popełnionych przestępstw

skiej policji, od sześciu lat odnotowaliśmy najwyższy poziom wykrywalności przestępstw. Jest też druga dobra wiadomość: statystyki odnotowały spadek liczby popełnionych przestępstw. Zmniejszyła się liczba przestępstw o charakterze kryminalnym. Było więc mniej zabójstw, rozbojów i kradzieży.

■ R E K L A M A ■

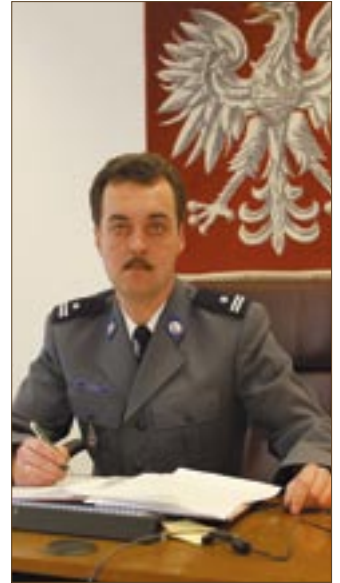
eM
radio eM 107.6 FM

Gorzkie Żale
słuchaj w Wielkim Poście
w każdą niedzielę po 14.30

st pałki

Operacja Internet

Z rzecznikiem śląskiej policji podinspektorem **Andrzejem Gąską** rozmawia ks. Marek Łuczak



Ks. MAREK ŁUCZAK: Autorzy najnowszego raportu śląskiej policji twierdzą, że sukcesy w wykrywaniu przestępstw narkotykowych wiążą się z większą aktywnością policjantów. Może to raczej kwestia większej popularności narkotyków?

PODINSPEKTOR ANDRZEJ GĄSKA: – Staramy się coraz bardziej rozpoznawać środowiska dealerów i producentów. Przestępcom pomagają ostatnie przeobrażenia, łatwiejszy jest dziś przepływ ludzi i towarów przez granice. Dzięki temu import i eksport narkotyków jest bardzo częsty. Przestępczość narkotykowa jest specyficzna, bo jedna i druga strona jest dyskretna: kupujący i sprzedający. W takiej sytuacji większa aktywność policji staje się nieraz jedyną szansą na wykrycie sprawców. Prowadzone są więc akcje w szkołach. Regularnie z wyszkolonymi psami pojawiają się wokół dyskotek. W uzasadnionych przypadkach używamy też testerów, pomagających zidentyfikować narkotyki.

Jak wygląda współpraca z uczelniami wyższymi?

– Władze uniwersytetu i największych śląskich akademii na bieżąco z nami współpracują. Rozumieją, że jest to także w interesie uczelni, ich studentów i władz.

Jak wygląda śląska przestępczość w porównaniu z resztą kraju?

– Porównania liczb bezwzględnych są mylące. Trzeba wziąć pod uwagę specyfikę każdego województwa. Nie można, na przykład, zrównywać naszej aglomeracji z tak zwanymi zielonymi wojewódz-

mają najwięcej pracy z producentami i handlarzami narkotyków. Ostatnio policjanci z Wydziału do Zwalczenia Zorganizowanej Przystępczości Narkotykowej śląskiego zarządu Centralnego Biura Śledczego zatrzymali czterech mężczyzn podejrzanych o handel narkotykami na wielką skalę. W czasie przeszukania zabezpieczyli 6 kilogramów amfetaminy, 1600 tabletek ecstasy, prawie kilogram haszyszu i 60 znaczków nasączonych LSD.

Sukcesów było więcej. Na przełomie roku CBS zatrzymało narkotyki, które miały trafić na zabawy sylwestrowe na Śląsku. Sześć tysięcy tabletek ecstasy miał przy sobie 22-letni katowiczanie. Mężczyzna wioził z Holandii narkotyki, które miały trafić na nasz rynek. Był on związany z rozbłą wcześniej siedmioosobową grupą przestępczą, która wprowadziła do sprzedaży ponad 100 tys. działek dilerskich różnego rodzaju narkotyków o wartości około miliona złotych. Za handel znaczną ilością narkotyków może mu grozić nawet 10 lat więzienia.

W ubiegłym roku śląscy policjanci z wydziału narkotykowego CBS nie dopuścili do wprowadzenia na rynek woj. śląskiego i sąsiednich regionów prawie 100 tys. tabletek ecstasy, 7,5 kg marihuany, 9,5 kg haszyszu, 8 kg amfetaminy i 113 g kokainy. Gdyby zatrzymane przez policjantów narkotyki podzielić na porcje dilerskie, ich liczba sięgnęłaby ćwierci miliona.

– W najbliższym czasie tego rodzaju przestępstw może przybywać – mówi prokurator Leszek Goławski. Nawet

dokończenie na s. VI

Ale są też dane niepokojące. Aż o 31,1 proc. więcej było przestępstw narkotykowych. Autorzy raportu tłumaczą, że ten wzrost wynika z większej aktywności policjantów. W porównaniu z rokiem 2004 nastąpił dość znaczny wzrost liczby przestępców przyłapanych na gorącym uczynku. Jest to rezultat wprowadzenia nowego systemu motywacyjnego. Jednym z jego elementów jest nagradzanie policjantów za zatrzymanie sprawców przestępstwa właśnie na gorącym uczynku.

Szeryfowie z CBS

Na terenie Śląska działa też specjalny oddział policji – Centralne Biuro Śledcze. Struktura działająca od roku 2000 zajmuje się zwalczaniem przestępczości zorganizowanej. W naszym regionie funkcjonariusze

twami, gdzie gęstość zaludnienia jest niewspółmiernie mniejsza od naszej. Komenda Główna ocenia nas na podstawie postępu w zwalczaniu przestępczości. Pod tym pojęciem kryją się dwa podstawowe wskaźniki: ograniczenie dynamiki czynów stwierdzonych i podniesienie wykrywalności. Chodzi o to, żeby przestępczość nie rosła. Ważna jest prewencja i tworzenie nowych struktur. Na przykład, znacznie ograniczona została przestępczość samochodowa. Dzięki powołaniu specjalnego wydziału liczba kradzieży aut spadła o 20 proc.

Jakie są tendencje ogólne?

– Przestępczość niewątpliwie ewoluuje. Mamy tego świadomość, więc nie możemy stosować metod, które były popularne pięć czy dziesięć lat temu. Aktywni są, na przykład, nieuczciwi internauci. Coraz więcej jest też prób nadużywania funduszy unijnych czy nielegalnego ich pozyskiwania. To wszystko wymaga od policji doskonalenia swych kadr. Mamy zespół, który stale monitoruje sieć komputerową. Musimy też posiadać coraz lepszą znajomość prawa unijnego. Zmiany w społeczeństwie pociągają za sobą konieczność zmian w policji. ■

dokończenie ze s. V

tak zwani blockers coraz częściej organizują się w osiedlowe gangi. Przestępcy stają się coraz bardziej brutalni. Świadczy o tym chociażby nie zakończona jeszcze sprawa „Krakowia-ka”, który działał na tym terenie z niebywałą brutalnością.

– Dzisiaj nawet kibice organizują się w gangi. Muszą mieć pieniądze na swoją działalność, więc handlują narkotykami i popełniają kradzieże – mówi podinspektor Andrzej Gąska ze Śląskiej Wojewódzkiej Komendy Policji. – Ostatnio w naszej jednostce powołaliśmy specjalną strukturę, która zajmuje się właśnie kibicami.

Dziki Zachód

W całej Polsce, a w szczególności w województwie śląskim, narasta też przestępczość kolejowa. Walka z tym procederem przypomina często walkę z wiatrakami. Straż Ochrony Kolei, działająca w porozumieniu z Policją, nie jest w stanie zatrzymać wielu sprawców ciężkich przestępstw ani upilnować całej infra-

struktury kolejowej. Z tego względu wydarzenia, do których dochodzi na kolei, przypominają sceny znane z westernów.

Plagą na Śląsku stają się kradzieże przewożonych przez kolej towarów – głównie węgla i paliwa. To właśnie te kradzieże wyglądają jak napady na Dzikim Zachodzie. Złodzieje kładą na torach przeszkodę, np. kilka wyciętych drzew lub wielki kamień. Zmusza to maszynistę do zatrzymania pociągu, a obsługę do wyjścia i usunięcia przeszkody. W tym czasie do wagonów przewożących węgiel podbiegają ludzie, otwierają wagony, a węgiel wysypuje się na tory. Potem przybiegają inni z łopatami i wiadrami.

Dziś w katowickiej dzielnicy Załęże ludzie wiedzą, czym to grozi. W 2002 roku w niedozwolonym miejscu przebiegali przez tory kilkunastoletni chłopcy. Najstarszy z nich miał 15 lat, najmłodszy 14. Trzech z nich zginęło pod kołami pędzącego pociągu. Przy zwłokach chłopców znaleziono worki, do których mieli zbierać węgiel. W ten sposób wielu na Śląsku ratuje domowe budżety.

W porównaniu z rokiem 2004 nastąpił dość znaczny wzrost liczby przestępców przyłapanych na gorącym uczynku

Uwaga na rodziny!

W dużej mierze przestępczość wiąże się z problemami rodzin. Widać to szczególnie w rejonach mniej uprzemysłowionych, gdzie życie ludzi wygląda zupełnie inaczej niż w dużych aglomeracjach. – U nas przestępczość zorganizowana nie jest największym utrapieniem – mówi pani prokurator Bernadeta Breisa z Rybnika. – Najczęściej spotykamy się z rozbojami. Nawet chęć zdobycia telefonu komórkowego może być powodem do stosowania przemocy. Młodzi ludzie potrafią pobić swoich kolegów i terroryzować ich, by zdobyć pieniądze, czasem nawet niewielkie sumy.

Wśród dzieci zdarzają się samobójstwa. Opinię publiczną zbulwersowała niedawno

przypadki samobójstw w katowickiej dzielnicy Murcki. – Ludzie są coraz bardziej sfrustrowani – mówi pani Breisa. – Nie wystarczy ściganie i skazywanie przestępców, potrzebna jest długofalowa pomoc.

W Rybniku na wokandę trafiają przypadki coraz brutalniejszych przestępstw w rodzinie. Niektórzy ojcowie potrafią się znęcać nad bliskimi. Niedawno ktoś strzelał z pistoletu do żony, ktoś inny kłut widelcem własne dziecko. – Świat przestępczy staje się coraz brutalniejszy – mówi prokurator Leszek Gołowski. – Najgorsze jest to – dodaje pani Breisa – że młodzi uczą się zachowań przestępczych od swoich rodziców. Jeśli nie powstrzymamy tej fali, trudno sobie wyobrazić przyszłość. ■

Uwaga na złodziei

CUDZOZIEMIEC – ŁAKOMY KĄSEK

Na terenie województwa śląskiego i częściowo opolskiego, na którym działamy, najczęstsze wykroczenia, z jakimi się spotykamy, to kradzieże przesyłek węglowych oraz infrastruktury kolejowej. To są nasze podstawowe bolączki. Natomiast bezpieczeństwo pasażerów na Dworcu Głównym PKP w Katowicach nie wygląda najlepiej. Chociaż na tle całej Polski sytuacja nie jest aż tak zła. Zasadniczym problemem dzisiaj jest brak monitoringu, co powoduje, że trudno udowodnić winę. Nasi funkcjonariusze często znają złodziei. Na niekorzyść działa też sama architektura. Dworzec budowany był „sierpem i młotem”. W tamtych czasach nikt nie przewidział, że dzisiaj taki układ będzie stanowił kłopot w zapewnieniu bezpieczeństwa podróżnym.

Na terenie dworca nad bezpieczeństwem i porządkiem czuwa policja i SOK. Zakres uprawnień mamy jednakowy. Jednakże przy tak dużej liczbie pasażerów zdarza się, że naszych ludzi po prostu brakuje. Kiedy funkcjonowały jeszcze tzw. peronówki, było trochę łatwiej. Dzisiaj każdy może tam wejść, wmieszać się w tłum.

Kieszonkowcy korzystają też z niefrasobliwości pasażerów. Świadomość grozących niebezpieczeństw jest jeszcze stosunkowo mała w naszym społeczeństwie. Najczęściej ofiarami złodziei padają cudzoziemcy. Ostatnio zdarzyła się taka sytuacja: pasażer zostawił laptop w przedziale i wyszedł do toalety. Gdy wrócił, komputera oczywiście nie było. Okazał się kieszonkowcem.

W najbliższy poniedziałek spotyka się zespół, który ma za zadanie wypracować jaśniejsze zasady współpracy między Policją, SOK-iem a Przewozami Regionalnymi.

Statystyki SOK-u są mało czytelne dla przeciętnego obywatela, dlatego nie publikuje się takich danych. Ale są one dostępne dla zainteresowanych drogą mailową lub przez faks.

KRZYSZTOF KRÓL

rzecznik prasowy Służby Ochrony Kolei w Katowicach,
naczelnik Działu Operacyjno-Dyspozytorskiego



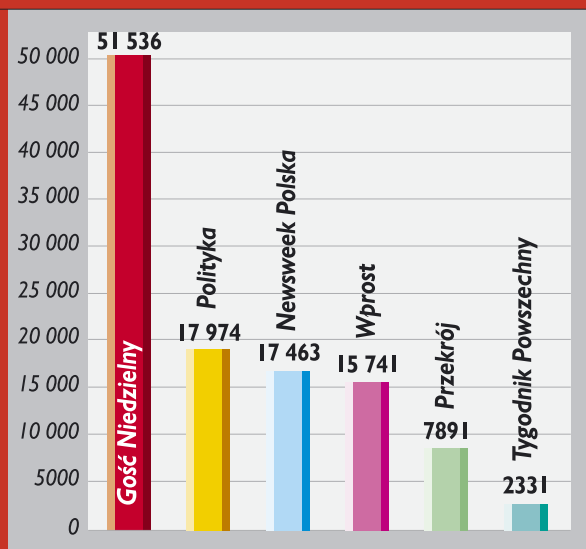
HENRYK PRZONDZIONO

Raz, dwa, trzy...



Zamów reklamę w dodatku katowickim,
a taką samą w dodatkach bielskim i gliwickim
otrzymasz **GRATIS***

Średnia sprzedaż tygodników opinii w 2005 roku w województwie śląskim**



Dział Reklamy i Marketingu

tel. 032 608 80 85, 032 608 80 88, 032 608 80 90, tel./faks 032 608 80 86

e-mail: reklama@goscniezielny.pl www.goscniezielny.pl



* Oferta obejmuje wyłącznie edycje marcowe
i nie łączy się z innymi promocjami

** Średnie tygodniowe rozpowszechnianie płatne razem

Zielone serce

Handel w supermarketach
szczególnie razi
w niedziele.
Drzwi osiedlowych sklepów
w dni świąteczne także
bywają otwarte,
a denerwują mniej.

tekst

BOGDAN WIDERA

zdjęcia

MAREK PIEKARA



Temat centrum handlowego wzniesionego na terenie kopalni „Kleofas”, dawniej „Gottwald”, wcześniej „Eminencja”, zaś na samym początku po niemiecku „Eminenz” chodził za mną już od jakiegoś czasu. Powodem była kaplica pw. św. Barbary, która narobiła tyle sensacji we wszystkich mediach. Oglądając telewizyjne wstawki w dziennikach, można było odnieść wrażenie, że katowicki Kościół dostał od hipermarketu jakąś specjalnie wybudowaną „powierzchnię handlową”. Dziennikarze ostro przepytawali różnych duszpastery, czy za tę kaplicę właściciele uzyskali zgodę na handel w niedziele, czy w ogóle godzi się świątynia w przybytku Hermesa – greckiego boga handlarzy, ale i złodziei.

Hipermarket – twój wróg

Hipermarkety są dla polityków cudownym elementem kampanii wyborczych. Można

je atakować z lewicy i z prawicy, walić jak w bęben z „okopów Świętej Trójcy” i z najbardziej marksistowskich szanśców. Powodów jest mnóstwo. Wyliczę tylko niektóre:

1. Nie są „nasze”. Niszczą krajowych, drobnych kupców, którzy nie są w stanie z nimi konkurować, przez co popadają w nędzę całe ich rodziny.

2. Bogacą Niemców, Francuzów, Austriaków z Afganowem (jakoś tam związanym z „Billą”) na czele i pewnie jeszcze wiele innych nacji. Nie płacą podatków, nie wykazują zysków, miliardy transferują za granicę.

3. Są „kapitalistyczne”. Czyli wyzyskują „ludzi pracy”. Przede wszystkim kobiety, które siedzą w pampersach 12 godzin „na kasie”. A te, co pracują „na dziale”, zmuszane są do dźwigania ogromnych ciężarów, póki im kręgosłup nie pęknie.

4. Polscy producenci muszą się godzić na niskie ceny, mało tego – nie wolno im nawet na własnych wytworach umiesz-

czać swojej marki, są one umieszczane w tandetnych, ale tanich opakowaniach sieci handlowej.

5. Propagują konsumpcjonizm.

6. Degenerują życie rodzinne.

Każdy myślący samodzielnie człowiek jest w stanie znaleźć kontrargumenty wobec tych ciężkich oskarżeń. Np. zgodziwszy się na to, że jakiś sklepik nie wytrzymał konkurencji z handlowym molochem i padł, trudno nie zauważyć faktu, iż w danym miejscu powstało ileś tam miejsc pracy dla sprzedawców, ochroniarzy, sprzętaczek itd.

Po „Gottwaldzie”

W Nowym Testamencie tylko raz możemy przeczytać, że Pan Jezus się zdenerwował. Mało tego – zareagował bardzo emocjonalnie i ostro. On, który wybaczal celnikom i prostytutkom, wygnął handlarzy ze świą-

Hipermarkety są dla polityków cudownym elementem kampanii wyborczych

tyni. Z domu rodzinnego mam Pismo Święte w obrazach. Ilustrator nie pozostawił tu cienia wątpliwości. Widać Chrystusa pędzącego z przedsionka sanktuarium plugawych kramarzy. A przecież ta wła-

nie scena była dla mnie zawsze jakoś tam dziwna. Mama zabierała mnie od dziecka na zakupy i jakoś nie pasowało mi, że pani z pawilonu ze słodyczami czy pani z warzywnego sklepu na parterze naszej kamienicy są „handlarzami”, których trzeba wypędzić. Parę lat później stałem się regularnym klientem Księgarni św. Jacka przy ul. 3 Maja, w której „handlarze” byli już całkiem blisko sacrum. I wtedy na swój własny użytek znalazłem sobie wytłumaczenie tamtej biblijnej sceny. Może się mylę – niech mnie rozstrzelają argumentami uczeni teologowie – ale tak sobie wymyśliłem, że to wcale nie kupcy byli przedmiotem gniewu Zbawiciela. Że tu chodziło o handel z Bogiem. Panie, za-

do dyskusji

za dwie dychy

łatw mi jakąś moją sprawę, a ja w zamian zapalę Ci świeczkę, dam ubogiemu jałmużnę, będę dobry dla kogoś. Dlatego kaplica przy (a nie w hipermarkecie) nie wydawała mi się niczym bulwersującym.

Marketing Silesia City Center był rewelacyjny. Intrygujące billboardy, rozpowszechnienie informacji, że firma chce ocalić poprzemysłowe zabytki, że powstaje w ten sposób w zaniedbanym Dębie ok. 2000 miejsc pracy. Chęć ratowania pokopalnianego pejzażu to oczywiście lipa. „Gottwald” (śmieszne, że nazwisko komunistycznego przywódcy Czechosłowacji nie dość że niemieckie, to jeszcze przetłumaczone przez pisarza-opozycjonistę na „Bożylas”) przestał właściwie istnieć już pod koniec lat siedemdziesiątych. Z całej kopalni został szyb „Jerzy”, nazwany tak na cześć kardynała Georga Koppa, parę zabudowań (wśród nich szybowa maszynownia, miejsce kontrowersyjnej kaplicy) i trochę górniczych gadżetów (wagoniki, koło wyciągowe). Myślę, że spece od reklamy nie przewidzieli, że kaplica rozslawi centrum na cały kraj za darmo.

Chłopak z Liverpoolu

Poszedłem się pomodlić do św. Barbórki. Kaplicy pilnował ochroniarz. Zapytałem, czy dużo ludzi przychodzi, odpowiedział, że sporo. W środku kłęczały trzy starsze kobiety z wylądowanymi reklamówkami. Kiedy wychodziłem, usłyszałem język angielski. Zapytałem, co tu sprowadza cudzoziemców. Joanna, studentka z Gliwic, objaśniła mi, że do przyjazdu tu zmusił ją jej znajomy, gość z Liverpoolu, którego niesłychanie podekscytowały telewizyjne newsy.



– Rick nie jest specjalnie wierzący – mówi dziewczyna. – On tu przyszedł, żeby sobie ugruntować stereotyp: Polak-katolik, jakiś taki okaz archeologiczny. Tłukę mu do głowy, że można wierzyć i być człowiekiem XXI wieku, ale on chyba myśli, że to propaganda.

Zagaduję babcię, która wyszła z kaplicy po mnie.

Marketing Silesia City Center był rewelacyjny

– Dobrze, że sam jest ta kapliczka – mówi. – Jo dziwnie łąziła porzykać do kościoła, ale tu mom bliży. Dwadzieścia lot. Jak mi chop umarł. A jo już dobrze na nogi nij chodza.

Okażmy serce

W tragicznych dniach katastrofy hali wystawowej w Chorzowie ludzie oddawali krew,

wysyłali esemesy, wpłacali na konta. Znowu byli solidarni. W tydzień później, bez mediów, ktoś usiłuje zorganizować akcję pomocy w centrum handlowym.

– Wolontariusze z Caritasu nie będą do państwa podchodzić – krzyczy do mikrofonu konferansjer. – Ale bądźmy razem! Przyjdźcie na plac Śląski. Tu zbieramy na długofalową... DŁUGOFALOWĄ – podkreślam pomoc dla ofiar tragedii, która rozegrała się o kilometr stąd. Okażmy serce!

Okazałem serce o godzinie 11.43. Do puszkę wrzuciłem 20 zł. Niezgrabnie zapytałem czarnowłosą panią, czy „obrotty” są duże.

– Przecież my nie wiemy, ile jest w środku.

– Przepraszam, chciałem się dowiedzieć, czy dużo ludzi do was podchodzi.

– Bardzo mało.

– Kiedy zaczęliście zbiórkę?

– O jedenastej. Będziemy tu do dwiętnastej. Oczywiście będziemy się zmieniać.

Za swoje pieniądze dostają w prezencie zielonego lizaka w kształcie serca. I – bez kolejki – kartkę, na której podpisali się członkowie zespołu Mysłowitów.

W programie są spotkania z bohaterami akcji ratunkowej, aukcje przedmiotów ofiarowanych na rzecz pokrzywdzonych w katastrofie. Wychodzę z Silesia City Center dwadzieścia po drugiej. Nie ma tłoku na placu Śląskim. Moja pani z „Caritasu” siedzi za stolikiem, za którym podpisywał się wcześniej zespół Mysłowitów.

Przypominam sobie zdanie z listu przesłanego mi przez dział prasowy centrum: Akcja nie ma absolutnie komercyjnego charakteru. ■

Zmarł ksiądz Kazimierz Hurski

Prosił tylko o modlitwę

Kościół i muzykę kochał nad życie. „Kiedy jestem przy ołtarzu, czuję, jak Pan Bóg jest blisko mnie” – mawiał ksiądz Kazimierz Hurski.

Pani Elżbieta Krawiec przez trzydzieści lat była gospodynią księdza Hurskiego. – Pięknie grał na skrzypcach, organach i fortepianie. Siadał do niego szczególnie wtedy, kiedy miał jakieś zmartwienia – wspomina zmarłego pani Elżbieta. – Talent muzyczny odziedziczył po ojcu, który był nauczycielem muzyki i organistą.

– Ksiądz Kazimierz bardzo lubił też czytać, zwłaszcza książki historyczne. Interesował się bieżącymi wydarzeniami w Polsce. Ogromnie przeżywał problemy naszego kraju.

Ksiądz Kazimierz Hurski urodził w 1935 roku w Lubomi. W 1939 rodzina Hurskich przeprowadziła się do Gorzyc.

Po zdaniu egzaminu dojrzałości wstąpił do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie i rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po zlikwidowaniu w 1954 roku wydziału teologicznego kon-



ARCHIWUM IGIN

tynuował studia w seminarium duchownym.

Święcenia diakonatu otrzymał w 1957 roku z rąk biskupa Juliusza Bienka.

Święcenia kapłańskie przyjął w 1958 roku w kościele parafialnym w Gorzycach z rąk biskupa Herberta Bednorza.

Duszpasterzował w Szarleju, Lubomi, Ligocie Tworkowskiej. Był wikarym w Bogucicach, Piekarach Śląskich, w Mikołowie, Kamionce. Został proboszczem parafii Matki Bo-

żej Szkaplerznej w Imielinie, a potem proboszczem parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Wodzisławiu Śląskim.

Od 1980 duszpasterzował w parafii Matki Bożej Wszechpośredniczki Łask i św. Antoniego w Jedłowniku, gdzie był proboszczem aż do przejścia na emeryturę w 1999 roku.

Był dziekanem dekanatu wodzisławskiego. W 1998 kapłani tego dekanatu wybrali go na swojego ojca duchownego.

– Był bardzo zgodnym człowiekiem – mówi Elżbieta Krawiec. – Nierzadko potrafił pogodzić zwaśnione osoby. Umiał wybaczać.

Zawsze powtarzał, że zgoda buduje, a niezgoda rujnuje. Nigdy na nikogo nie podniósł głosu. Zawsze za wszystko dziękował.

Za smaczny obiad, posprzątany pokój. Nie zdarzyło się, żebym usłyszała od niego jakieś złe słowo. Miał duże poczucie humoru. Potrafił rozładować trudne sytuacje, rozweselić.

Księdzu Hurskiemu radość sprawiał pomaganie biednym. Ofiarowywał im ubrania, buty. Przeznaczał także pieniądze na kształcenie młodzieży. Ale najlepiej czuł się przy ołtarzu.

Bardzo lubił głosić kazania. Zawsze był do dyspozycji w konfesjonale. A kolejny dzień zaczynał zawsze od modlitwy różańcowej.

Jako emeryt zamieszkał w domu rodzinnym w Gorzycach.

Zmarł 29 stycznia 2006 roku w szpitalu w Wodzisławiu Śląskim. Pochowany został w Gorzycach.

Za życia prosił parafian tylko o jedno – o modlitwę. O to prosił nas także w swoim testamentem.

ANNA BURDA-SZOSTEK

Pomoc dla poszkodowanych

Krok dalej

Zbierali pieniądze dla poszkodowanych w chorzowskiej tragedii. Ale chcieli zrobić jeszcze coś więcej. Dlatego parafianie z Jastrzębia Górnego zorganizowali akcję oddawania krwi dla ofiar tragedii.

5 lutego 2006 r. w kościele św. Katarzyny w Jastrzębiu została odprawiona Msza św. w intencji ofiar chorzowskiej katastrofy. Po niej przed kościołem zorganizowano zbiórkę pieniędzy dla poszkodowanych. – Po tej akcji parafianie przyszli do mnie z prośbą o zorganizowanie w parafii akcji oddawania krwi – mówi Wacław Basiak, proboszcz parafii św. Katarzyny w Jastrzębiu Górnym.

Parafia skontaktowała się z jastrzębskim oddziałem honorowych dawców krwi i przy ich pomocy zorganizowała akcję. Przez całą niedzielę, 19 lutego br., jastrzębianie w domu parafialnym mogli oddawać krew dla poszkodowanych. Zgłosiło się 37 osób.

– Kiedy zdarza się tragedia, najpierw myślimy, by pomóc finansowo. My chcieliśmy zrobić krok dalej – mówi ksiądz Wacław Basiak. – Dlatego zorganizowaliśmy tę akcję.

ABS



HENRYK PRZONDZIONO

Mieszkańcy Śląska nie zapominają o pomocy poszkodowanym w chorzowskiej tragedii

■ R E K L A M A ■



I rocznica śmierci Jana Pawła II

- ▶ Do grobu papieża Polaka - pielgrzymka samolotowa **02-05.04.2006**
- ▶ 03.04 Uroczystości na Watykanie, którym przewodniczył będzie Benedykt XVI
- ▶ ZAPISY W BIURZE DO 10 MARCA



DUSZPASTERSTWO PIELGRZYMKOWE
ARCHIDIECEZJI KATOWICKIEJ
40-008 Katowice, ul. Warszawska 58
ZAPRASZAMY 9-16; w środy 10-18
Tel. (032) 356 90 50
www.pielgrzymki.katowice.pl

nie sięgaj już po nie...

laserowa korekcja wad wzroku

KLINIKA 2000

Katowice, ul. Żelazna 1
tel. (32) 359 09 99
www.klinika2000.pl

LISTY



Przez piekło do nieba

Kiedy pobieraliśmy się przed laty, tak bardzo zakochani w sobie i w Bogu, wydawało nam się, że nasza miłość będzie w stanie przezwyciężyć każdą trudność. Niestety, nasze małżeństwo stanęło na skraju rozpadu. Staaliśmy na równi pochyłej – już nie potrafiliśmy ze sobą rozmawiać, nie było dnia bez kłótni lub złego milczenia.

Zona wobec trudów dnia codziennego, ciągłej nieobecności męża, nie czuła jego wsparcia i pomocy. Sama również przestała rozumieć go i szanować. Pretensje i żale wyrażane na każdym kroku nie służyły budowaniu jedności.

Mąż skupiony bardziej na realizowaniu zadań i pracy na zewnątrz, przestał wsłuchiwać się w potrzeby żony. Najpierw nie było tylko czasu, potem nawet chęci.

Najpierw zło wyszło z Internetu (pornografia). Potem jakieś przyjemne spotkania, e-maile, flirty. Mąż zauważył, że ktoś go szanuje, docenia, liczy się z jego zdaniem. No i zaczęło się: jedna, druga zdrada i więcej...

Różne zdarzenia, okresowe spowiedzi powstrzymywały męża na jakiś czas, ale później znowu upadał. Stał się powstawać dla Boga, dla żony, ale nie opierając się na Bogu, bez żony – nie było to trwałe i nie mogło się udać.

Nawet kobieca intuicja nie pomogła. Były podejrzenia, lę-

ki, były też i starania, aby być lepszą, ale – podobnie jak u męża – niesadzone w Bogu skutkowały tylko większymi frustracjami i awanturami.

W takim stanie trafiliśmy na te rekolekcje.

Miała to być kolejna próba „naprawy nas”. Kto wie, czy nie ostatnia.

Pan Bóg dał nam szansę w postaci rekolekcji małżeńskich, na które nie jest łatwo się dostać – dla nas cudem znalazło się wolne zaproszenie.

Przed wyjazdem pojawiły się różne przeszkody: dzieci, których nie ma z kim zostawić, jakaś choroba, psuje się auto, pilne zajęcia itp. W końcu jednak pojechaliśmy. Rekolekcje były dla nas czasem pięknym, ale ogromnie trudnym... Spotkaliśmy siebie na nowo. Odkryliśmy w sobie nawzajem zauroczenie przeżywane podczas narzeczeństwa, ale też dotknęliśmy spraw drażliwych. Staaliśmy w prawdzie wobec naszej grzeszności, obnażyliśmy zdradę. Powoli układaliśmy nasze relacje, nauczyliśmy się dialogu miłości. Było wiele łez i wzruszeń.

Po powrocie do domu nie byliśmy już tacy sami. Mimo koszmarnych przeżyć, jakich sobie dostarczyliśmy, wciąż jesteśmy razem. Uratowaliśmy, albo Bóg uratował to, co przed laty połączył, a my roztrwoniliśmy. Doświadczwszy dobra rekolekcji, chcielibyśmy je polecić innym.

DOMINIKA I PAWEŁ

DOLCE VITA EMERYTA

Olimpiada i kilo cukru



tekst
**JAROSŁAW
STARZYK**

Już coraz rzadziej mi się chce, ale czasem nachodzi mnie chęć, żeby sobie ugotować jakąś wykwintną potrawę. Tak wpadłem na pomysł przyrządzenia sobie zupy cebulowej, dania fi-nezyjnego (doprawia się ją m.in. szklaneczką wy-trawnego wina oraz imbirem), a przy tym niedrogiego.

Wyszedłem więc, żeby „na budach” – tak ludzie u nas nazywają dawne targowisko, które zdążyło się zmienić w kompleks pawiloników handlowych – nabyć potrzebne produkty. Ale po drodze spotkałem sąsiada-profesora, który namówił mnie na wyprawę do oddalonych od nas o trzy autobusowe przystanki hipermarketów. Dziwne to, ale gdy powstaje w Katowicach jakiś taki megasklep, zaraz budują w pobliżu drugi, a obok stacja benzynową. Uległem naukowcowi, bo przypomniało mi się, że kończy mi się cukier, pasta do zębów i jeszcze parę innych rzeczy.

Podróż urozmaicaliśmy sobie rozmową, oczywiście o zimowej olimpiadzie. O klęskach wielkich, starych mistrzów, którzy przyjechali do Italii po złoto. I o niespodziankach. Na przykład szóstym miejscu Krystyny Pałki. Nikt na nią nie liczył, a tu dziewczyna na najważniejszych zawodach strzelała najlepiej na świecie. Zastanawialiśmy się też, czy urzędnikowi od sportu z Warszawy uda się wstrzymać budowę skoczni w Wiśle. Tak dotarliśmy do naszego handlowego centrum.

Obiecaliśmy sobie z profesorem po drodze, że zakupy zrobimy szybko, przecież właśnie po to wybraliśmy hi-

permarket, w którym pod jednym dachem można dostać wszystko. Z tego względu wzięliśmy koszyki. Człowiek z wózkiem, który nie dźwiga sprawunków w rękę, ma tendencję do zbaczania

z optymalnej trasy przejścia między regałami, zaczynając go kusić rozmaite nieplanowane towary (bo „tanie niesłychanie”), poza tym na widok różnych dóbr uświadamia sobie, że właściwie warto by je nabyć, ponieważ ich domowe zapasy się kończą. Dopiero kiedy na kasowym ekranie ciekłokrystalicznym wyświetli mu się kwota do zapłaty, dochodzi do niego, że znowu dał się wpuścić w maliny. Nie zbaczałem więc ani w prawo, ani w lewo, tylko konsekwentnie realizowałem operację pod kryptoniem „Zupa cebulowa”. Kłopoty zaczęły się przy próbie zakupu cukru. W dawnych sklepach sól, mąka, cukier, ryż i w ogóle to, co zapakowano w torbki, stawiano obok siebie. A tu wszystko było oddzielnie. Mąka np. w dziale produktów zbożowych. Usiłowałem więc wymyślić, gdzie może być cukier. Nie było go w sąsiedztwie kaw i herbat, choć niektórzy te napoje słodzą. Nie było przy dodatkach do ciast ani słodyczach. 40 minut szukałem, znalazłem, ale nie zrozumiałem, dlaczego akurat w tamtej części ten towar umieszczono. Potem rozglądałem się za profesorem. Za pomocą komórki konsultowałem z żoną, czy cena jakiejś bluzeczki dla wnuczki jest naprawdę ofertą dnia. Zakupy były bardzo czasochłonne i męczące. Po powrocie okazało się, że zapomniałem o wytrawnym winie.

Katolicki Telefon Zaufania



032 25 30 500

**Uzyskasz pomoc
przez całą dobę**

Duchowość Karmelu
jest jak **drzwi**
zaczarowanej szafy.
Jeśli się je otworzy, można
poznać rzeczywistość,
której istnienie
przeczuwało się jedynie
pragnieniem.

tekst

JAROSŁAW DUDAŁA

Przedsmaku tej fascynacji doświadczyło kilkadziesiąt nastolatków z Rydułtów. Tuż po śmierci Jana Pawła II katechetka z Gimnazjum nr 2 w Rydułtowach Genowefa Szymura opowiadała uczniom o noszonym przez Papieża od młodości szkaplerzu. To dwa połączone sznurkami prostokąty z brązowego płótna, z naszytymi wizerunkami Jezusa i Maryi. Nosi się je na szyi. Można je także zastąpić metalowym medalikiem. W każdym razie jest to znak miłości do Matki Bożej.

Okazało się, że mnóstwo młodych rydułtówian chce przyjąć szkaplerz.

– To był zachwyt, który nie wiadomo skąd się wziął – mówi katechetka. Dziś jej uczniowie mówią, że powody decyzji o przyjęciu szkaplerza były dwa:

- Chcę być lepszy, chcę być jak Papież – mówili jedni.
- Chcę iść do nieba – dodawali drudzy, przypominając, że – według obietnicy Matki Bożej, złożonej generałowi kar-

melitów św. Szymonowi Stokowi podczas wizji w 1251 r. – Maryja nie pozwoli, by osoba nosząca szkaplerz została potępiona.

1:0 dla drani

W sumie chęć przyjęcia szkaplerza wyraziło prawie stu rydułtowskich gimnazjalistów.

– Zaraz, zaraz, nie tak łatwo – stwierdziła katechetka i zaproponowała długi, bo 8-miesięczny kurs przygotowawczy. Ukończyła go mniej więcej połowa z tych, którzy go rozpoczęli. Co ciekawe, wśród tych, którzy odpadli, były osoby uważane za bardziej religijne, a determinację wy-

kazali ci, po których nikt się tego nie spodziewał.

– Przedtem chodziłem do kościoła, ale...ale nie docho-dziłem. Teraz chodzę i docho-dzę – mówi Mateusz.

Do młodzieży dołączyło się kilkoro rodziców, nauczycielka historii i... sama katechetka, która – choć pochodzi z parafii pod wezwaniem Matki Bożej Szkaplerznej – wcześniej nie nosiła szkaplerza. – Skoro wy chcecie, to ja też – stwierdziła Genowefa Szymura.

W przygotowaniu do przyjęcia szkaplerza zwracała młodzieży uwagę, że szkaplerz to nie amulet. Noszący go mają codziennie odmawiać zadaną modlitwę, najczęściej „Zdrowaś Maryjo” lub „Pod Twoją obronę”, a także dbać o szczenie czci dla Matki Bożej. Krótko mówiąc,

bez wiary i modlitwy szkaplerz pozostaje zwykłym kawałkiem płótna lub metalu.

Szkaplerz pod kimonem

Gimnazjaliści, którzy przyjęli szkaplerz, spotykają się czasem z docinkami, ale raczej się nimi nie przejmują. Niektórzy pytają o kwestie praktyczne: co zrobić ze szkaplerzem na basenie czy na plaży. Albo na treningu.

Tomek chodzi na kung-fu.

– Trener najpierw chciał, żebym do ćwiczeń zdejmował szkaplerz, ale jak mu powiedziałem, o co chodzi, to powiedział: okay. Więc noszę szkaplerz pod kimonem – mówi Tomek.

A jeśli idzie się popływać, to szkaplerz można na jakiś

Które dy



To jest power!

na Śląsku

do Narnii?

czas zdjąć. Dziewczynom ze względów praktycznych – np. pod białą bluzkę – przydaje się szkaplerzny medalik.

Na razie rydułtowska młodzież niewiele wie o duchowości Karmelu. Inaczej niż przewodnicząca katowickiej wspólnoty Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych dr Ewa Leśniewska.

– Szukałam najgłębszej duchowości, szukałam w filozofii Wschodu. Aż poznałam Karmel – mówi dr Leśniewska.

– Ja poszukiwałam w życiu radykalizmu i konkretów – dodaje jej mąż Stanisław, który wraz z żoną od ponad 20 lat poznaje duchowość karmelitańską i przekazuje ją innym.

Rozpacz jest skarbem

Mówi się, że duchowość Karmelu pasuje do dzisiejszych

czasów. Może dlatego, że tak powszechna jest dziś bezradność, rozpacz. A klasyk duchowości karmelitańskiej św. Jan od Krzyża pisał o duchowo cennym doświadczeniu „nocy ciemnej” – stanie ciemności wewnętrznych, których nie jest w stanie przebić żaden promień światła. Bardzo popularna jest także duchowość „małej drogi” innej karmelitańskiej świętej – Teresy z Lisieux. Tak jak ona, ludzie czują dziś, że nie stać ich na heroiczne gesty. Jedyne, co im zostaje, to oddać się Panu Bogu z ufnością małego dziecka.

Dr Leśniewska przyznaje, że większość członków wspólnoty katowickiej to ludzie nieźle wykształceni. Ale w świeckim Karmelu nie jest to re-

gułą. Na przykład obecnie są czynione starania o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego świeckiej karmelitanki Kune-gundy Siwiec – półanalfabetyki spod Suchoj Beskidzkiej. Była mistyczką. Zmarła w opinii świętości w 1955 r.

W archidiecezji katowickiej do Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych należy prawie 300 osób. To ludzie świeccy, żyjący w rodzinach. Obowiązkowo spotykają się raz w miesiącu, ale do dyspozycji mają także odbywające się dwa razy w miesiącu spotkania formacyjne.

Ulubiona przez wielu karmelitańska święta Teresa z Lisieux obiecała, że ześle z nieba na ziemię deszcz róż, czyli łask Bożych

– Każdy ma tam swój „indywidualny tok studiów” – mówi dr Leśniewska.

Świeccy karmelicy od 10 lat prowadzą też w Katowicach Studium Karmelitańskie

im. św. Edyty Stein. W tym roku tematem zajęć jest duchowość karmelitańska w nauczaniu Jana Pawła II. Spotkania odbywają się w pierwsze niedziele każdego miesiąca o godz. 10.00 w krypcie kościoła Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Katowicach Wełnowcu (ul. Korfantego 121). Udział w studium jest bezpłatny i otwarty dla wszystkich chętnych. ■

KARMEŁ W INTERNECIE:

www.karmel.pl
www.karmelicibosi.pl
www.karmelitanki.pl
www.ocd.pcn.net/index_pl.htm
www.ocds.org.pl



Budowaliśmy kościół parafialny. Byłam trochę zakatarzona i znajoma odradzała mi pomoc przy budowie. Ale poszłam tam, bo **przecież jak się przy kościele robi, to się ozdrowi** – mówi

99-letnia Marta

Niechwiejczyk.

tekst

ANNA

BURDA-SZOSTEK

zdjęcia

HENRYK

PRZONDZIO

Pani Marta, najstarsza mieszkanka parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Jastrzębiu Zdroju, doskonale pamięta czasy, kiedy Zdrój był kwitnącym uzdrowiskiem. – Piękny park, budynki uzdrowska, kuracjusze przechodzący się kasztanowymi alejkami. To robiło wrażenie. W kasynie codziennie już od południa grała muzyka. Zdrój, ze względu na uzdrowski charakter, nazywany był przez mieszkańców „Kąpielami”.

Dziś po uzdrowisku i kuracjach nie ma śladu. Ale mimo tego Zdrój zachował coś z charakteru kurortu. Piękny park, odrestaurowany Dom Zdrojowy zachęcają do rodzinnych spacerów.

Znaleźć w Zdroju mieszkanie, to dla niektórych jak wygrać los na loterii. Mieszkańcy niechętnie się stąd wyprowadzają. Trudno się dziwić. Cicho tu i spokojnie, a okolica jest bardzo urokliwa. Prawdziwie zdrojowa oaza w blisko 100-tyśmiejscowym Jastrzębiu.

Ach, ten telewizor

Kościół parafialny sąsiaduje z parkiem. Świątynia została poświęcona w 1951 roku. Wcześniej mieszkańcy chodzili do kościoła w Jastrzębiu Górnym. – A to kawał drogi – mówi Marta Niechwiejczyk, mieszkanka Zdroju. – Dłatego bardzo się ucieszyliśmy, kiedy zaczęła się u nas budowa kościoła. Pomagałam przy budowie, na przykład czyszcząc cegły. Teraz, jak powstaje nowy kościół, to ludzie czasem narzekają, że kościołów jest już za dużo, że nie będzie miał kto do nich chodzić. No, jak zamiast iść na Mszę, siedzą ciągle przed telewizorem – denerwuje się pani Marta.

Niedaleko kościoła powstaje rynek miasta. W styczniu 2006 roku inwestorzy zamówili Mszę św. z okazji rozpoczęcia budowy. W obrębie rynku przewidziano 280 nowych mieszkań. Ma tam także powstać centrum handlowo-usługowe.

Zainteresowanie mieszkaniem w Zdroju jest ogromne. Park to ulubione miejsce na niedzielne (i nie tylko) spacerowanie rodzinne miesz-



kańców całego miasta.

W czasie wakacji w parku odbywają się imprezy miejskie. Zaś w maju i czerwcu, przy parafialnej fontannie św. Franciszka, organizowane są festyny parafialne – z okazji Dnia Matki, urodzin Jana Pawła II, na Dzień Dziecka. Występują wówczas zespoły taneczne, chóry, teatr uliczny, odbywają się pokazy sztuk walki. W czasie festynu odprawiane jest nabożeństwo majowe lub czerwcowe. Każdy festyn kończy się Apelem Jasnogórskim. – Spacerujący po parku,

Teraz ludzie, zamiast iść na Mszę, siedzą ciągle przed telewizorem – mówi 99-letnia Marta Niechwiejczyk

często rodzice z małymi dziećmi, przechodząc obok kościoła i widząc nabożeństwo, zatrzymują się, by wziąć w nim udział – mówi proboszcz parafii ksiądz Antoni Pudlik.

Bombkowe dobro

W latach 70. ubiegłego wieku jastrzębska parafia liczyła 17 tys. osób. Co niedzielę stawiano przed kościołem namiot, chroniący modlących się przed słońcem czy deszczem.

Dziś Jastrzębie Zdrój to 8-tysięczna parafia z

ogromną liczbą grup parafialnych.

W październiku 2004 roku odbył się tu I Kongres Grup Parafialnych. Co miesiąc, każdego dnia, prezentowała się inna grupa. Przed rozpoczęciem nabożeństwa różańcowego przy kościele można było zobaczyć członków danej wspólnoty.

Zespół charytatywny częstował kołoczekami. Przedstawiciele świetlicy parafialnej zrobili wystawę prac dzieci. Grupa sportowa, która ma już na koncie m.in. zdobycie trzeciego miejsca w Miejskiej Lidze Piłki Halowej, organizowała konkurs podbijania piłki. Potem w kościele lider danej grupy przedstawiał jej założenia, działalność. Można było zobaczyć prezentacje multimedialne, występy chóru, scholi. Potem każda grupa prowadziła nabożeństwo różańcowe. Kościół był pełen ludzi.

– Kongres zorganizowaliśmy po to, by przedstawić mieszkańcom wielość i różnorodność działających u nas grup – mówi ks. Antoni Pudlik. – Chcieliśmy także dać szansę wyborowi grupy wszystkim tym, którzy jeszcze do tej pory nie zdecydowali się na włączenie do wspólnot parafialnych. A przy okazji mogliśmy dokładnie spisać członków poszczególnych grup, ustalić ich liderów.

W parafii działa fundusz stypendialny. Zajmujący się nim parafianie organizują w karna-

Serca Pana Jezusa w Jastrzębiu Zdroju

kowa parafia

wale bal bezalkoholowy. Odbywa się on w pobliskim Domu Zdrojowym. W tym roku bal organizowany jest już po raz czwarty. Zebrane środki przeznaczone są m.in. na stypendia dla studentów. W Adwencie parafia organizuje spotkanie pod nazwą „Bombkowe dobro”. Pieniądze z licytacji bombek choinkowych także zasilają konto stypendialne.

W działalność grup parafialnych zaangażowanych jest ponad 500 osób. Na długiej liście grup są m.in. Legion Maryi, Domowy Kościół, oaza młodzieżowa, Akcja Katolicka, kręgi poewangelizacyjne, Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego, podwórkowe kółka różańcowe, kółko misyjne, chór „Cantantes Domino”. Jest również grupa „Margaretka”. Jej członkowie codziennie modlą się za księży z parafii.

Od pięciu lat w parafii działa grupa małżeństw niesakramentalnych. Na spotkaniach mówią o swoich problemach, o sytuacji, w jakiej się znaleźli, o życiu religijnym. W ramach Żywego Różańca modli się także róża małżeństw niesakramentalnych. Osoby te podjęły się również prowadzenia biblioteki parafialnej.

Parafia słynie z organizowanych wspólnie z Miejskim Ośrodkiem Kultury między-



narodowych festiwali chórów i zespołów dziecięcych.

Chleb i wychowanie

Finansowo mieszkańcy Zdroju nie stoją najgorzej. – Nie ma tu wielkiej biedy – mówi ks. Antoni Pudlik. – 12 lat temu, kiedy otwieraliśmy ochronkę, przychodziło do niej około 40 dzieci. Nierzadko widziałem, że w zimie miały na nogach dziurawe trampki. Dziś w świetlicy parafialnej mamy 26 podopiecznych. I nie zdarza się, by dzieci przychodziły w dziurawych butach. Staramy się dotrzeć do tych rodzin, których nie obejmuje pomoc Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, a które mają trudną sytuację materialną.

Kościół w Jastrzębiu Zdroju jest otwarty przez cały dzień

W czynnej codziennej świetlicy, której pracę wspomaga archidiecezjalna Caritas, dzieci mogą zjeść ciepły posiłek. Dania gotują panie z zespołu charytatywnego. (Prowadzą także Klub Seniora). Ale świetlica to nie tylko obiady. Dziećmi zajmują się nauczyciele. Prowadzą dla nich zajęcia plastyczne, uczą angielskiego, obsługi komputera. Tu dzieci uczą się także savoir-vivre'u.

Przez wiele lat, co sobotę, w parafii rozdawane były biednym chleb, margaryna, masło. Teraz parafia przekazuje potrzebującym bony żywnościowe. Pomocą tą objętych jest 40 rodzin. ■

HISTORIA

Pod koniec wieku XIX w Jastrzębiu Zdroju powstał budynek Zakładu Maryi. Było to sanatorium dla dzieci katolickich. Znajdowała się tam również kaplica sióstr boromeuszek, które prowadziły sanatorium. Na Msze św. do kaplicy przychodzili także mieszkańcy Jastrzębia. Z kaplicy powstał kościół, poświęcony w 1951 r. W tym samym roku została tu erygowana parafia.



Ks. ANTONI PUDLIK

ZDANIEM PROBOSZCZA

Jastrzębie Zdrój to 8-tysięczna parafia. W niedzielnych Mszach uczestniczy 4 tys. osób. To naprawdę dużo. Parafia jest silna zaangażowaniem świeckich. Mamy bardzo dużo grup parafialnych, gdzie każdy może znaleźć swoje miejsce. Grupy te mają nie tylko charakter modlitewny, ale i organizują akcje charytatywne, spotkania kulturalne.

Kościół parafialny jest otwarty codziennie. To bardzo potrzebne, bo zawsze, o każdej porze dnia, można zobaczyć w kościele modlących się w ciszy ludzi. Przed rozpoczęciem Mszy św. parafianie modlą się na różańcu, odmawiają Koronkę do Miłosierdzia Bożego.

Mamy też stały konfesjonał, który służy mieszkańcom całego miasta.

Niestety, coraz więcej jest nieformalnych związków – konkubinatów.

Dużo osób wyjeżdża do Anglii i Irlandii.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w tygodniu: 7.00, 8.00, 18.00
- Msze św. w niedziele: 7.00, 8.30, 9.45, 11.00, 12.15, 18.00

GOŚĆ KATOWICKI

katowice@goscniedelny.pl

Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
tel. 032 608 76 76 faks 032 251 50 21

Redagują: ks. Marek Luczak – dyrektor oddziału,
Anna Burda-Szostek, Mirosław Rzepka, Jarosław Dudala

W „Teatrze bez sceny” Andrzeja Dopierały

Trochę dobrze, trochę źle

Kocha, lubi, szanuje, nie chce, nie dba... Jak to w życiu – raz na wozie, raz pod wozem.

Dwuosobowa sztuka Ingmara Villqista „Oskar i Ruth” niczego nowego nie proponuje, niczym nie zaskakuje. To zgrabnie rozpisana na głosy historia, a raczej historyjka o miłości, wzajemnej fascynacji, ale i o znudzeniu drugą osobą. Trochę tu niespełnionych marzeń, trochę smutków i radości i dużo sympatycznego dowcipu bez wulgaryzmów. Dręczą się, męczą, prowokują, wymyślają absurdalne sytuacje i wygadują androny, ale żyć bez siebie już nie potrafią. Reżyseria (również Ingmar Villqist) także „nic nowego” – przywołująca na myśl: „ja to już gdzieś widziałem, i tamto, i to także”. Materiału do przemyslenia nie za dużo, życzliwego śmiechu sporo. I nie byłoby o czym pisać, gdyby nie aktorzy: Monika Zalewska i Andrzej Dopierała.

Na scenie króluje piękna kobieta – wulkan emocji, który lada moment grozi eksplozją, ale obok – na wyciągnięcie ręki – czuwa mężczyzna, po to, by w odpowiednim momencie nad tym żywiołem zapanować. Choć zdarza się, że i ona sprowadza go z obłoków na ziemię. Z ogromną klasą Monika Zalewska zamienia młodzieńczą paplaninę autora w prawdziwe życie. Wierzymy niemal w każde wypowiedziane przez nią słowo, czyhamy na spojrzenie, uśmiech, łzę. Taki talent i uroda to po prostu radość dla widza.

Warto śledzić poczynania skromnego „Teatru bez sceny” Andrzeja Dopierały. Jak do tej pory w swoim repertuarze ma tylko godne polecenia spektakle. Najczęściej korzysta z gościny Teatru KOREZ w Górnośląskim Centrum Kultury, ale spotkać go można także na Scenie Kameralnej Teatru Śląskiego.

Monika Zalewska i Andrzej Dopierała w sztuce „Oskar i Ruth”

WITOLD KOCIŃSKI



TV regionalna 26.02–04.03 2006



NIEDZIELA ■ 26.02

- 06.15 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Narciarski weekend + poradnik
- 08.00 Śląski koncert zyczeń
- 08.45 Śląska lista przebojów
- 16.45 Niedziela w Bytkowie
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.30 Transmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Prognoza pogody
- 21.55 Aktualności sportowe TV Katowice
- 22.05 Niedzielną Magazyn Sportowy

- 17.05 Trójka tam była
- 17.50 Gramy dla Was
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe TV Katowice
- 18.40 Powiedz stop – magazyn reporterów
- 19.00 Chłop i baba (ost.) – serial, Polska
- 19.25 Rawa Blues
- 19.50 Akademia Bezpiecznej Jazdy
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe TV Katowice

PONIEDZIAŁEK ■ 27.02

- 06.10 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Schlesien Journal – magazyn mniejszości niemieckiej
- 08.05 Telewizyjny Uniwersytet Trzeciego Wieku
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza
- 16.50 Północ-Południe – magazyn redakcji bielskiej i częstochowskiej
- 17.05 W dobrym stylu – magazyn
- 17.50 Kronika miejska Świętochłowice
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe TV Katowice
- 18.40 Raport z akcji – magazyn o tematyce policyjnej i strażackiej
- 19.00 Cogito – magazyn popularno-naukowy
- 19.10 Interviu – teleturniej
- 19.50 Akademia Bezpiecznej Jazdy
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe TV Katowice

CZWARTEK ■ 02.03

- 06.15 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Chłop i baba (12) – serial polski
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Speed – magazyn motoryzacyjny
- 17.15 Trzymaj formę – poradnik rekreacyjno-sportowy
- 17.50 Narciarski weekend – poradnik
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe TV Katowice
- 18.40 Ludzie i sprawy – magazyn reporterski
- 19.10 Gdzie ja to słyszałem?! – magazyn
- 19.20 Uwaga weekend – informator kulturalny
- 19.50 Akademia Bezpiecznej Jazdy
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe TV Katowice

WTOREK ■ 28.02

- 06.10 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Północ-Południe – magazyn
- 08.05 W dobrym stylu – magazyn
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Unijnym szlakiem – program o przemianach Śląska
- 17.05 Służba zdrowiu – program o profilaktyce zdrowotnej
- 17.50 Relacje – magazyn ekonomiczny
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe TV Katowice
- 18.40 Nasz reportaż
- 19.00 Okiem mistrza
- 19.15 Zbliżenia filmowe
- 19.30 Z życia Kościoła – magazyn katolicki
- 19.50 Akademia bezpiecznej jazdy
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe TV Katowice

PIĄTEK ■ 03.03

- 06.15 Gramy dla was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Narciarski weekend – poradnik
- 08.00 Trójka tam była
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Magazyn kulturalny
- 17.15 Gramy dla Was
- 17.50 Narciarski weekend – poradnik
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności Sportowe TV Katowice
- 18.40 Czwarta władza – studio TV Katowice
- 19.10 Od Turynu do Pekinu – teleturniej sportowy
- 19.50 Akademia Bezpiecznej Jazdy
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe TV Katowice

SOBOTA ■ 04.03

- 06.20 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Narciarski weekend – poradnik
- 08.00 Ewangelia na dachach – magazyn
- 08.45 Palce lizać – magazyn kulinarny
- 16.45 Aktualności + Pogoda
- 16.50 Made in Silesia
- 17.05 Odkrywanie przestrzeni
- 18.00 Aktualności
- 18.30 Retransmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Prognoza pogody
- 21.55 Aktualności sportowe TV Katowice
- 22.05 Sobotni magazyn sportowy

ŚRODA ■ 01.03

- 06.15 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Unijnym szlakiem – program o przemianach Śląska
- 08.05 Służba zdrowiu – program o profilaktyce zdrowotnej
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Telewizyjny Uniwersytet Trzeciego Wieku